

Zasiew, który daje życie

Każdy z nas jest inwestorem. Może nie byliście tego świadomi. Ale my wszyscy w swoim życiu inwestujemy. Nie mam na myśli tylko inwestycji finansowych. Inwestujemy też inne zasoby. Nasz czas, nasze zdolności, nasze rzeczy. Tego wszystkiego możemy używać do różnych celów. Opcji inwestycyjnych jest bardzo wiele. Ale ostatecznie sprowadzają się tylko do dwóch. Do inwestowania dla ciała. Dla tego, co karmi nasze grzeszne ciało. Albo do inwestowania dla Ducha. Dla tego, co będzie sprzyjać duchowemu wzrostowi. I wszystko, co mamy, możemy inwestować na te dwa sposoby.

O tym jest dzisiejszy fragment Listu do Galacjan. Otwórzmy 6 rozdział tego listu. Wersety od 1 do 10:

Galacjan 6:1-10	
1	Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy jesteście duchowi, poprawiajcie takiego w duchu łagodności – pilnując [przy tym] samego siebie, abyś i ty nie uległ pokusie.
2	Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie Prawo Chrystusa.
3	Jeśli bowiem ktoś uważa, że jest czymś, będąc niczym, zwodzi samego siebie.
4	Niech każdy poddaje próbie własne postępowanie, a wówczas będzie miał chlubę tylko w odniesieniu do siebie, a nie w odniesieniu do drugiego.
5	Gdyż każdy poniesie własny ciężar.
6	Ten zaś, który jest nauczany Słowa, niech się dzieli wszelkimi dobrami z tym, który naucza.
7	Nie błǳcie, Bóg nie daje z siebie szydzić; gdyż co człowiek sieje, to i żąć będzie;
8	tak że kto sieje dla swojego ciała, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie życie wieczne.
9	Czynić zaś szlachetnie nie ustawajmy, gdyż w swoim czasie żąć będziemy nieznużeni.
10	W takim więc razie, na ile mamy czas, czynmy dobro względem wszystkich, a najbardziej względem domowników wiary.

Paweł przedstawił wcześniej zmagania ciała i Ducha. Kontynuuje ten temat w 6 rozdziale. Ale odnosi go do kilku konkretnych sytuacji z życia kościoła. A jednocześnie naucza przy tym pewnych ogólnych zasad.

Paweł mówi tu o dwóch takich zasadach. Od 1 do 5 wersetu mówi o zasadzie noszenia brzemion jedni drugim. Od 6 do 10 wersetu mówi o zasadzie siania oraz zbierania. Zaczyna jednak od dwóch konkretnych przykładów. Od poprawiania kogoś, kto upadł w grzech. To jeden z wyrazów pomocy w noszeniu brzemion. Drugim konkretnym przykładem jest dzielenie się wsparciem z nauczycielami Słowa. To jeden z wyrazów zasady siania i zbierania.

Obie te zasady uczą troski o wspólnotę. O jej świętość. Przez pomoc tym, którzy upadają. I o jej duchowy wzrost. Przez wspieranie tych, którzy nauczają. I czynienie dobra wszystkim.

Noszenie brzemion

Chwilę wcześniej Paweł ostrzegał przed szukaniem próżnej chwały. Przed chęcią pokazania, że jest się lepszym. Lub zazdrością, że ktoś jest lepszy. Na początku 6 rozdziału Paweł mówi o całkowicie odwrotnej postawie. Pisze o sytuacji czyjegoś upadku. Gdybyśmy szukali próżnej chwały, byłaby to dla nas okazja do pokazania, że jesteśmy lepsi. Że my nie mamy problemów z tym, z czym ktoś sobie nie radzi.

Ale zamiast patrzeć na innych wierzących z wyższością Paweł pisze, żeby im pomóc. Więc skupia się tutaj na trosce o świętość. To jest największa potrzeba i wyzwanie chrześcijan. Wcześniej pisał o trosce o swoją pobożność. Teraz pokazuje, że mamy się też troszczyć o innych wierzących.

Opisuje tutaj sytuację, w której człowiek zostaje przyłapany na jakimś upadku. Słowo przyłapany w języku polskim brzmi jakby chodziło o złapanie kogoś na gorącym uczynku. Ale chodzi raczej o to, że ktoś dał się złapać w grzech. Że wpadł w jego sidła. Choć oczywiście był to grzech, który ktoś zauważył. To nie może być przypuszczenie czy podejrzenie.

Uwikłanie się w grzech kogoś w kościele nie jest tylko jego prywatną sprawą. Dołączenie do kościoła oznacza, że chcemy, żeby inni troszczyli się o nasz duchowy stan. Dajemy przyzwolenie, żeby inni interesowali się tym, co się u nas dzieje. Nie po to, żeby teraz publicznie rozmawiać o tym, że ktoś ma z czymś problem. Żeby publicznie kogoś piętnować. Ale po to, żeby się osobiście zaangażować.

Paweł mówi, żeby zajęli się tym ci, którzy są duchowi. Nie chodzi o jakąś elitarną grupę chrześcijan. Nie chodzi też o tak zwane osoby duchowne. Chodzi po prostu o tych, którzy postępują według Ducha. A to powinno być dążenie i domyślny stan każdego chrześcijanina. Więc to nie może być dla kogoś wymówką. Nie możemy mówić, że mają się tym zająć ci, którzy są duchowi. Bo wtedy mówilibyśmy, że jesteśmy i pozostaniemy cieleśni. I że nam z tym dobrze. A napominaniem niech się zajmą inni.

Podobnie nauczał Jezus. Mówił, że jeśli mamy belkę w swoim oku, to mamy ją wyjąć. A potem będziemy mogli pomóc tym, którzy mają źdźbło w swoim oku. Jezus nie mówi: „zostawcie wyciąganie źdźbła z oka tym, którzy nie mają belki u siebie”. Że jak sam masz problemy, to sobie je miej. A napominanie zostaw tym, którzy problemów nie mają. Mamy być właśnie przykładem dla innych w radzeniu sobie z grzechem. Żeby pomagać im w walce z ich pokusami.

Czyli tym, którzy poddali się pożądliwości ciała, mają pomóc ci, którzy polegają na Duchu. Którzy wydają owoc Ducha. Między innymi w łagodności. Bo to jest potrzebne przy napominaniu. Nie jest ważne tylko to, że reagujemy na grzech. Ważne jest to, w jaki sposób na niego reagujemy. Napominanie w cielesny sposób to przepis na mnożenie problemów. Bo jak podejdziemy do kogoś z gniewem, to będzie ich pobudzać do gniewu.

Paweł używa tu bardzo szczególnego słowa. Poprawianie. W Biblii używane jest przy opisach naprawiania sieci rybackich. Poza Biblią używano go też do opisu nastawiania kości. Czyli chodzi o przywrócenie do wcześniejszego stanu. Więc nie chodzi o wytknięcie grzechu. O pokazanie, że tu jest problem. Chodzi o pomoc w porzuceniu tego grzechu. Pierwszym krokiem jest pomoc w zauważeniu tego problemu. Bo jeśli ktoś wpadł w sidła grzechu, to może tego nawet nie dostrzegać. Potem jest pomoc w wyznaniu grzechu. Bogu oraz innym osobom. Ale na tym się nie kończy. Bo kiedy porzucamy grzech, potrzebujemy zastąpić go tym, co podoba się Bogu. I w tym też przydaje się pomoc.

Takie poprawianie wymaga zarówno łagodności, jak i stanowczości. Tak jak przy nastawianiu kości. Potrzebny jest zdecydowany ruch. Prawdopodobnie będzie to bolesny ruch. Ale jednocześnie wymaga to łagodności. Żeby nie doprowadzić do innych urazów. Więc trzeba to robić umiejętnie. Dlatego mają to robić ci, którzy są duchowi. Bo potrzebujemy w tym działania Ducha Świętego.

Paweł dodaje, że ryzyko dotyczy nie tylko osoby, która jest napominana. Mówi też, żeby pilnować samych siebie. Mamy pilnować siebie, żebyśmy sami nie ulegli pokusie. O jaką pokusę może chodzić? Z samego tekstu wynika, że może chodzić o brak łagodności. Że zamiast łagodnego zwrócenia uwagi, będziemy reagować gniewem. „*No jak ty możesz tak robić?*”. Szczególnie, jeśli jest to grzech, który dla nas nie jest jakąś pokusą. Bo na przykład nigdy nie mieliśmy problemu z alkoholem. A ktoś miał do tego słabość. I wciąż może to być jakimś wyzwaniem. Człowiek duchowy rozumie, że ludzie mierzą się z różnymi pokusami.

Pokusa może być też wtedy, kiedy ktoś nie chce przyjąć napomnienia. Chcielibyśmy, żeby ludzie zawsze widzieli swój grzech. Żeby chętnie go porzucali. Ale różnie z tym bywa. A to może wystawiać na próbę naszą cierpliwość. Jeśli ktoś reaguje wobec nas złością. Jeśli uważa, że to nie nasza sprawa. Wtedy ciężiej podchodzić do takiej osoby z łagodnością. Również kiedy podejmuje walkę, ale w tym upada. Po jakimś czasie to nam może być trudno o cierpliwość.

W końcu pokusą może być duchowa pycha. Zobaczymy to też w kolejnych wersetach. Ale grozi nam ona, jeśli podchodzimy do takiej osoby z poczuciem wyższości. Bo to tak jakbyśmy uznawali, że naszą zasługą jest to, że nie jesteśmy tacy jak oni. A to znów może prowadzić do gniewnych reakcji.

Od nauczania o reagowaniu na grzech Paweł przechodzi do ogólnej zasady. Werset 2:

Galacjan 6:2
Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie Prawo Chrystusa.

Ta zasada pokazuje, jak Paweł widzi napominanie. To nie jest tylko zwrócenie komuś uwagi. To pomoc w noszeniu jego ciężaru. To może polegać na zapewnianiu o modlitwie. Na spotykaniu się z tą osobą. Na rozmowie o tym, jak radzi sobie z pokusami. Napomnienie to początek procesu. Zwrócenie uwagi to zauważenie, że jest jakieś brzemień. Ale żeby je podnieść potrzebujemy wsparcia innych osób.

Czasem chrześcijanie mówią, że nie chcą obciążać innych swoimi trudnościami. Uważają, że sami dadzą sobie z tym radę. W bardziej duchowej wersji powiedzą, że Jezus wziął na siebie ich brzemień. I oczywiście brzemień grzechu może wziąć na siebie tylko Jezus. Tylko On mógł zapłacić za nasze grzechy. To całkowicie oczyszcza z winy i uwalnia od kary tych, którzy Mu zaufali. Ale Bóg zamierzył, żeby nasi bracia i siostry pomagali nam nieść trud walki z pokusami. Noszą też brzemiona naszych zmartwień, wątpliwości i smutków. To jak takie duże walizki, które ciężko nieść samemu. Jak widzimy na dworcu osobę, której ciężko nieść walizki, to podejdziemy, żeby jej pomóc. Ale jeśli będziemy skupieni tylko na sobie, to nawet tej osoby nie zauważymy.

A tak wypełnimy prawo Chrystusa. Już rozdział wcześniej Paweł pisał, że Prawo streszcza się w przykazaniu miłości bliźniego. Tutaj nazywa to prawem Chrystusa. Paweł odróżniał prawo Chrystusa od prawa Mojżeszowego. Kiedy pisał do Koryntian, pisał, że nie jest pod Prawem tak jak Żydzi. Ale jest właśnie pod prawem Chrystusa. Jest to prawo, które mogą wypełniać tylko ci, którzy mają przemienione serce. Którzy postępują według Ducha.

Wersety 3 i 4 to ostrzeżenie przed pychą:

Galacjan 6:3-4	
3	Jeśli bowiem ktoś uważa, że jest czymś, będąc niczym, zwodzi samego siebie.
4	Niech każdy poddaje próbie własne postępowanie, a wówczas będzie miał chlubę tylko w

odniesieniu do siebie, a nie w odniesieniu do drugiego.

Paweł mówi tu o dwóch rzeczach, które przeszkadzają w noszeniu innym ich brzemion. Pierwszą przeszkodą w wersecie 3 jest zarozumiałość. Drugą przeszkodą w wersecie 4 jest porównywanie się z innymi.

Paweł mówi to o ludziach, którzy myślą, że noszenie ciężarów innych jest poniżej ich poziomu. Mają ważniejsze sprawy niż przejmowanie się cudzym życiem. Nie chcą się zniżać do tego, z jakimi pokusami ludzie się zmagają. Bo może im się wydawać, że to nie są wielkie pokusy. Jeśli ktoś miałby taką postawę, nie będzie okazywał innym wyrozumiałości.

Werset 4 ostrzega przed niepotrzebnymi porównaniami. Pozornie może to wyglądać tak, jakbyśmy mieli chwalić się naszymi osiągnięciami. Rozumiemy raczej, że to byłoby wbrew wszystkiemu, co Paweł do tej pory napisał. On nie mówi, że my sami jesteśmy powodem do chluby. Ten powód do chluby jest w odniesieniu do nas. W związku z nami. Więc bardziej chodzi o to, żeby nie chwalić się w porównaniu z innymi. Że zamiast porównywać siebie do innych, masz skupić się na tym, co widzisz w sobie. I wtedy możesz mieć powód do chluby. Czyli chodzi o chlubę w związku ze swoim postępowaniem. Ale jest to chluba z tego, co Bóg zrobił w naszym życiu. A nie z tego, że nasz owoc Ducha jest bardziej dojrzały od owocu kogoś innego.

W każdym razie mamy poddawać siebie próbie. Badać swoje postępowanie. Po to Paweł przedstawił listę owocu Ducha. Żeby badać, czy widzimy w sobie miłość, radość, pokój i resztę owocu Ducha. Jeśli to w sobie widzimy, to możemy chlubić się z tego, że działa w nas Duch Boży. I taka chluba nam wystarczy. Nie ma wtedy potrzeby porównywać się z innymi.

Nie ma co się ze sobą porównywać, bo każdy poniesie własny ciężar. Werset 5 może wydawać się sprzeczny z wersem 2. Bo najpierw Paweł mówił, żeby nosić brzemiona jedni drugim. A teraz mówi, że każdy własny ciężar poniesie. To jak to w końcu jest? Po pierwsze Paweł użył tutaj dwóch różnych greckich słów. Nie w każdym tłumaczeniu jest to widoczne. Ale w 2 wersecie często używa się słowa brzemiona. A w 5 wersecie słowa ciężar. Więc już to sugeruje, że Paweł nie mówi o tym samym.

O czym w takim razie mówi? Najpierw mówił o wspieraniu się w zmaganiach z pokusami. A teraz mówi o tym, że ostatecznie każdy będzie odpowiadał za siebie. Każdy stanie przed Bogiem indywidualnie. Czyli jest to ciężar odpowiedzialności za swoje życie. Paweł napisał podobnie w Rzymian 14:12. Że „każdy z nas za samego siebie zda sprawę Bogu”. A też pisał to w kontekście

pokusy osądzania innych w kościele. Więc chodzi o to, że każdy musi się upewnić, czy ma życie wieczne. I nic nie zwalnia z tej odpowiedzialności. Nie ma wymówek, że nie dostaliśmy odpowiedniej pomocy. Oczywiście naszą jedyną nadzieją jest to, że to Chrystus poniósł ciężar naszych grzechów. Że to On reprezentuje nas przed Bogiem Ojcem. I wtedy nie jest to już ciężar nie do uniesienia.

Sianie i zbieranie

Paweł opisuje dalej kolejny aspekt troski o wspólnotę. Znow zaczyna od konkretnego przykładu. Werset 6:

Galacjan 6:6
Ten zaś, który jest nauczany Słowa, niech się dzieli wszelkimi dobrami z tym, który naucza.

Jest to kolejny przejaw noszenia brzemion. Kolejny wyraz troski o kościół. Wyrażony we wspieraniu tych, którzy nauczają Słowa. Ten, który jest nauczany, niech się dzieli z tym, który naucza. To jedno z miejsc w Biblii, które opisują jakiś rodzaj wsparcia nauczających. Paweł nie mówi, jak to ma dokładnie wyglądać. On sam w różnych miejscach funkcjonował na różne sposoby. Miał zresztą szczególną rolę. Dużo czasu spędził w miejscach, gdzie dopiero zakładane były kościoły. Czasem wspierały go wtedy inne kościoły. Czasem utrzymywał się z własnej pracy.

Sam napisał o tym między innymi w 1 Koryntian 9. Jest tam dłuższy fragment właśnie o wspieraniu pracowników. W kontekście tego, co napisał w Galacjan przeczytajmy 1 Koryntian 9:11:

1 Koryntian 9:11
Jeżeli my dla was dobra duchowe posialiśmy, to cóż wielkiego, jeżeli wasze ziemskie dobra żąć będziemy?

Ta sama zasada, której zaraz przyjrzymy się w Liście do Galacjan. Paweł pisze, że jeśli oni sieją dla nich dobra duchowe, to mogą korzystać z ich ziemskich dóbr. A jednocześnie zaraz po tym napisał, że oni jednak z tego prawa nie korzystali.

Czyli jest takie prawo. Ale nie korzystali z niego, żeby nie przeszkadzało to ewangelii. Bo chodziło o nowo powstałą wspólnotę, której nie chciał obciążać. Więc może to różnie wyglądać. To zależy od okoliczności i możliwości danej wspólnoty. I nie chodzi tylko o wsparcie finansowe. To nie jest zwykła wymiana „kasa za usługę”. Ponownie chodzi o troskę. Więc także przez modlitwę, rozmowę, zachętę. Tak jak wcześniej o tych, którzy upadają w grzech. Tak tutaj o tych, którzy przewodzą. Bo oba te przypadki mają duży wpływ na kościół. Grzech, który nie jest zaadresowany. I umniejszanie znaczenia nauczania. Ważne, żeby nauczyciele mogli poświęcić się temu zadaniu. Żeby uwolnić ich czas do takiego zaangażowania.

Wiążą się z tym oczywiście różne zagrożenia. Pokusą nauczycieli jest traktowanie tego jako okazji do zarobku. Może łatwego zarobku. Pokusą kościoła jest to, że skoro komuś płacimy, to ma się zająć wieloma innymi rzeczami. Czyli być takim pracownikiem, który odpowiada za wszystko. A Paweł mówi tu raczej o tym, że ma to być traktowane jako udział w służbie Słowa. Jako inwestycja w nauczanie Bożego Słowa. Jest to wyraz zasady, o której pisze dalej. Wersety 7-8:

Galacjan 6:7-8	
7	Nie błędźcie, Bóg nie daje z siebie szydzić; gdyż co człowiek sieje, to i żąć będzie;
8	tak że kto sieje dla swojego ciała, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie życie wieczne.

Może się to odnosić zarówno do reakcji na grzech, jak i do wspierania nauczycieli. Bóg zamierzył, żeby kościół troszczył się o siebie w taki sposób. Jeśli się o to nie troszczy, to tak jakby szydził z Boga. Ale Bóg nie da się z siebie naśmiewać. Nie będzie przymykał oczu na to, że kościół lekceważy Jego zasady.

To gdzie i jak siejemy będzie wydawało swój owoc. Jest to uniwersalna zasada przyczyny i skutku. Nikt przed nią nie ucieknie. Paweł odnosi to do każdej sfery życia. I w 8 wersecie wraca do kontrastu między ciałem a Duchem. W życiu mamy wybór między sianiem dla swojego ciała a sianiem dla Ducha. Między karmieniem grzesznych pożądliwości a pragnień, które stwarza w nas Duch Święty. Ta zasada nie dotyczy tylko ludzi w kościele. Ale jeśli nie jesteś chrześcijaninem, w swoim życiu możesz siać tylko dla ciała. Czasem ludzie mówią, że robią coś dla ducha. Ale mają na myśli, że robią coś, co karmi ich emocje, ich wnętrze. Na przykład idą do teatru albo czytają książkę.

Paweł nie mówi o takim duchu. Paweł mówi o Duchu Świętym. Więc możesz siać dla swoich cielesnych pragnień. A możesz siać dla Ducha Świętego. Ta zasada mówi o prostych, codziennych decyzjach, które przekładają się na końcowy efekt. Widzimy to też w innych dziedzinach życia. Na przykład w sporcie. Ci, którzy osiągają sukcesy sportowe, przez wiele lat musieli ciężko trenować. Stosować ścisłą dietę. Dbać o regenerację. Pewnie nie raz mieli pokusę, żeby odpuścić trening. Żeby poimprezować zamiast odpocząć. Ale kiedy przychodzi czas zawodów. Kiedy mają wystąpić w ważnym meczu, wtedy doceniają, że trzymali dyscyplinę. Wtedy nie żałują, że nie odpuścili więcej treningów. Bo ostatecznie to będzie dawało efekty.

To akurat przykład inwestowania w swoje fizyczne ciało. Natomiast Paweł mówi, żeby nie siać w grzeszne ciało. Zamiast tego mamy siać dla Ducha. Tu też przydaje się dyscyplina. Różne praktyki, w których wyrabiamy nawyki. Praktyka modlitwy. Czytania Słowa. Budowania relacji z wierzącymi. Wierność Bogu w małych rzeczach.

Zaniedbanie duchowej dyscypliny będzie miało konsekwencje. Paweł pisał o nich w poprzednim rozdziale. O uczynkach ciała, które mogą wynikać z takiego zaniedbania. A ostatecznym efektem jest skażenie. Brak wstępu do Królestwa Bożego. I wieczne potępienie.

Ale nasze duchowe sianie będzie miało wpływ nie tylko na nasz duchowy stan. Będzie miało wpływ na duchowy stan kościoła. O tym Paweł pisze w tym fragmencie. Jeśli nie będziemy nosić brzemion jedni drugich. Jeśli nie będziemy pomagać tym, którzy upadają. Ani wspierać służby Słowa. Ani wspierać tych, którzy są w potrzebie. Nie będziemy mogli oczekiwać duchowego wzrostu.

Skutki zaczynają się już teraz. Nie zawsze widzimy je od razu. Ale czasem możemy zauważyć załamek złego owocu tego, co siejemy dla ciała. Albo już teraz widzimy załamek dobrego owocu tego, co siejemy dla Ducha. I to, co widzimy, powinno nas motywować albo do zmiany albo do kontynuacji. Paweł pisze o tym w 9 i 10 wersecie:

Galacjan 6:9-10	
9	Czynić zaś szlachetnie nie ustawajmy, gdyż w swoim czasie żąć będziemy nieznużeni.
10	W takim więc razie, na ile mamy czas, czynmy dobro względem wszystkich, a najbardziej względem domowników wiary.

Sianie dla Ducha jest wymagające. Dlatego może pojawić się zniechęcenie. Bo efekty nie są widoczne od razu. Bo relacje między ludźmi mogą wystawiać nas na próby. Nawet relacje w kościele. O ile wchodzimy w bliższe relacje. Wtedy okazuje się, że są rzeczy, które mogą nas uwierać.

To dlatego Biblia mówi nie tylko, żeby się wzajemnie kochać. Mówi, żeby znosić jedni drugich w miłości. Czyli potrzebujemy miłości, żeby móc się w ogóle znosić. Nie brzmi to zbyt uroczo. Brzmi to dosyć surowo. A dodatkowo wymaga pokory, łagodności i cierpliwości. Dlatego czasem pojawia się zmęczenie i zwątpienie. Czy to ma jeszcze sens? Czy warto się dalej starać?

Na początku życia chrześcijańskiego mamy zwykle entuzjazm. Wszystko wydaje się takie idealne. Nasze życie, nasi bracia i siostry, kościół, zaangażowanie w jakąś służbę. Ale po czasie

bywa różnie. I może pojawić się znużenie. Te same rzeczy już nie cieszą tak jak kiedyś. A może nawet smuć, bo okazuje się, że to nie było takie idealne. Wtedy może pojawić się pokusa, żeby odpuścić.

Dlatego Paweł zachęca, żeby nie ustawać w robieniu tego, co dobre. Nawet jeśli nie widzimy jeszcze owocu. Nie każdy owoc przychodzi w tym samym czasie. Paweł zapewnia jednak, że w swoim czasie będziemy żąć. Sianie jest wymagające, ale zbiory nie będą trudziły. Jeśli wiernie siewiesz dla Ducha, bądź cierpliwy. Będziesz zbierał owoc, jeśli się nie poddasz. Tak jak Paweł pisał w 1 Koryntian 15:58:

1 Koryntian 15:58
A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu.

Póki mamy czas, mamy czynić dobrze wszystkim. A najbardziej domownikom wiary. Paweł nie mówi: „*Jeśli znajdziecie czas...*”. Nie mówi: „*kiedyś przy okazji...*”. On mówi o obecnym czasie. O tym, że czas naszego życia jest tym, w którym mamy czynić dobrze wszystkim. Bo całe życie daje nam możliwość służenia innym w imieniu Chrystusa. Całe życie jest okazją do siania.

Paweł mówi tu bardzo ogólnie o czynieniu dobrze wszystkim. Czyli wszystkim bez wykluczania jakichś osób. Różnym grupom ludzi. A jednocześnie szczególnie domownikom wiary. Domownicy wiary to nasi bracia i siostry. Ci, którzy stali się naszą duchową rodziną przez wiarę. Nie tylko ci, z którymi mieszkamy w jednym domu. Bo chodzi tutaj o duchowy dom.

Paweł przedstawia nam tutaj pewien porządek troski. Nie jest tak, że wszystkich mamy traktować i kochać tak samo. Rodzice nie mają traktować wszystkich dzieci tak samo. To znaczy troszczyć się tak samo o swoje dzieci, jak o dzieci sąsiada. Mąż nie ma kochać swojej żony tak samo jak inne kobiety. Każdy człowiek ma czynić dobrze członkom swojej rodziny. A każdy wierzący swoim domownikom wiary. Jest pewien porządek odpowiedzialności.

Pan Jezus też podkreślał to w swoim nauczaniu. Chociażby w Mateusza 10:42. Że kto poda komuś kubek zimnej wody, dlatego że jest uczniem Jezusa, otrzyma zapłatę. Czy w Mateusza 25:40, gdzie Jezus powiedział: „*cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście*”. Więc Jezus osobiście i szczególnie odbiera troskę okazaną swoim uczniom.

Ma to też swoje praktyczne powody. Nasze zasoby są ograniczone. Mamy ograniczony czas. Ograniczone środki materialne. I możemy je inwestować tylko w wybrane miejsca. Więc kiedy

pojawiają się potrzeby, wierzący skupiają się głównie na trosce o innych wierzących. Nie tylko o nich, ale to jest priorytet. Nie chodzi o odmawianie pomocy czy robienie testu na wiarę, kiedy dzieje się jakaś katastrofa. Kiedy ludzie nagle potrzebują pomocy. Bo jest wojna czy powódź. Ale są sytuacje, gdzie czyjeś świadectwo wiary będzie decydować o przyznaniu pomocy. O czymś takim Paweł pisał do Tymoteusza w kontekście pomocy wdowom. Miały ją otrzymać te, które pełniły szlachetne uczynki, były gościnne i pomagały prześladowanym. Więc jest pewna hierarchia odpowiedzialności i troski.

Podsumowanie

Końcowa część Listu do Galacjan opisuje zmagania ciała z Duchem. 5 rozdział mówi o zmaganiach, w których grzeszne ciało psuło relacje między wierzącymi. W 6 rozdziale Paweł pokazuje, na czym polega prawdziwa troska o Kościół. Jak Duch Święty pomaga nam troszczyć się o siebie. Nawet kiedy ktoś z nas upada w grzech. Kiedy możemy być zniechęceni. I kiedy widzimy dookoła wiele potrzeb.

Jesteśmy powołani do noszenia brzemion jedni drugich. Do troszczenia się nie tylko o swój duchowy stan. Ale też do pomagania innym w ich duchowym wzroście. Wymaga to odpowiedniego nastawienia. Żeby nie podchodzić do innych ze złością czy wyższością. Ale z chęcią poprawienia w duchu łagodności. Bez wywyższania się, że nam coś wychodzi. Bo przed Bogiem nie będziemy porównywać się z innymi. Każdy będzie odpowiadał za swoje życie. I wszyscy potrzebujemy ratunku w Chrystusie.

Jesteśmy też powołani do siania dla Ducha. Do inwestowania tego, co mamy w duchowe dobro. Przez wspieranie nauczycieli, których służba ma wyposażać kościół. Przez inwestowanie swojego czasu i darów w to, co przynosi duchową korzyść. Bo Bóg nie da się z siebie naśmiewać. Jeśli będziemy siać w to, co karmi nasze cielesne pragnienia, będziemy zbierać tego owoce. A ostatecznie są tylko dwa rodzaje plonów. Wieczne skażenie i życie wieczne.

Dlatego siejmy, nawet kiedy przychodzi zniechęcenie. Póki żyjemy, czynimy dobrze wszystkim, zwłaszcza domownikom wiary. A będziemy zbierać tego plony. Amen.